

## Robić swoje

Autor: **Ben O'Neill**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Jan Wróbel**

Wizja społeczeństwa, w którym wolnym ludziom wolno „robić swoje” jest zachęcająca. Zawarta w sloganie „Żyj i pozwól żyć innym”, przyjętym przez wiele grup libertariańskich, jest też obecna w centrum myśli Marksa dotyczącej wyzwolenia siły roboczej od kapitalistycznej alienacji (czyli naturalnego rezultatu podziału pracy)<sup>1</sup>.

„Robić swoje” — to niedostatecznie zrozumiałe i mgliste hasło od wieków było najważniejszym filarem licznych sprzecznych ze sobą wizji społeczeństwa. Często, w rozmaitych postaciach, doceniane było przez ideologie polityczne powstające po narodzinach klasycznego liberalizmu. Różne, konkurujące ze sobą ideologie utkały swoją nić przewodnią wokół pragnienia, by ludzie mieli prawo żyć, jak chcą — nawet wtedy, kiedy zupełnie inaczej wyobrażały sobie, co by się z tym wiązało.

Kiedy zastanawiamy się, co oznacza wolność, by robić swoje, musimy rozstrzygnąć *od* czego właściwie mamy być wolni. Czy powinniśmy być wolni od przymusu ze strony innych — od narzuconego oddziaływania na nasze ciała i naszą własność? Czy powinniśmy być wolni od ograniczeń i przeszkód ze strony innych ludzi, kiedy próbujemy robić swoje? Czy też powinniśmy być wolni od niepomyślnych dla nas konsekwencji naszych działań, w tym nawet od nieprzychylniej opinii innych ludzi na nasz temat?

---

<sup>1</sup> Marks był szczególnie zatroskany tym, że zarobki wyobcowują robotnika, oddzielając go od owoców jego pracy (bo to nie robotnik używa czy konsumuje produkt). Uznawał prywatną własność środków produkcji za niekompatybilną z możliwościami robotników znalezienia istotnej pracy. (By zobaczyć dyskusję nt. Marksowskiej teorii alienacji, patrz np. A.W. Gouldner, *The two Marxisms*, Oxford University Press: New York (1980), s. 177–198). Mimo że to bardziej złożona idea niż ta, o której mówimy, jest z pewnością duchowo obecna w życzeniu, by ludzie byli wolni, by robić swoje.

To istotne pytanie, bo są to stanowiska wzajemnie się wykluczające. Jeśli jednostka jest wolna od nieprzychylnego osądu innych, znaczy to, że każdy z tych innych osób zmuszony jest do myślenia i działania wbrew własnemu sumieniu. Zmuszony jest do wycofania się z posiadania czy okazywania tych uczuć, które mogą być nieprzyjemne dla tych, którzy raptem robią swoje. Co jednak, jeśli ci inni pragną podążać za swoim sumieniem — jeśli to właśnie znaczy dla nich robić swoje? Z kolei sytuacja, w której osoba jest wolna od niepomysłnych konsekwencji własnych działań, oznacza, że inni zmuszeni są do ich poniesienia. Inni zobowiązani są oddawać swoje zasoby i usługi dla tych, którzy robią swoje. Jednak co w przypadku, gdy ci inni pragną zatrzymać swoją własność i użyć jej dla siebie i swoich bliskich i w ten sposób również robić swoje? Czyje „swoje” powinno przeważać?

Dla opowiadających się po stronie polityki redystrybucji i antydyskryminacji odpowiedź jest jasna: wolność, by robić swoje, upoważnia osobę do korzystania z pewnych zasobów i zapewnia immunitet od krytyki wybranego przez nich stylu życia — to w końcu „swoje”! Dokładnie taka jest wizja moralnych relatywistów odnośnie do współczesnego państwa dobrobytu. To zwolennicy redystrybucji i przeciwnicy dyskryminacji mają na myśli, gdy ukrywają się za tymi niewinnymi hasłami. Jak śmiesz odmawiać podzielenia się zarobkami z innymi, którzy tylko próbują robić swoje? Jak śmiesz krytykować lub dyskryminować działania innych — nie rozumiesz, że oni tylko robią swoje?

W tym przypadku wizja społeczeństwa, gdzie ludzie są wolni, by „robić swoje”, zaczyna zakrawać o czarny humor, koszmar tyranii, w której za pokojowymi sloganami kryje się rygorystyczny system zniewolenia i kontroli. W takim społeczeństwie ludzie nie są ani trochę wolni, by robić swoje. Nie w wypadku, w którym na ich własne działania składają się akurat myślenie i mówienie prawdy o ludziach i instytucjach wokół nich, obiektywne ocenianie i osądzanie pomysłów i działań innych i próba życia po swojemu, będąc wolnym od egalitarnego naprzykrzania się. W takim otoczeniu ludzie są wolni, by robić swoje tylko do granic, w których unikają obiektywnego myślenia i kłaniają się w pas założeniom moralnego relatywizmu, przyjmując mętne, „nieosądzające” myślenie.

W prawdziwie wolnym społeczeństwie ludzie nie są wolni od nieprzychylnych sądów innych czy od konsekwencji własnych działań, ale od

*inicjacji agresji* przez innych<sup>2</sup>. Mogą używać swej własności wedle własnego uznania tak długo, jak długo nie godzi to w prawa innych. W takim społeczeństwie ludziom wolno żyć na wszelkie sposoby — od konsumpcji twardych narkotyków po poligamię, nudyzm czy życie w komunie. Nie będzie im jednak wolno zmuszać innych do uczestniczenia w wybranym stylu życia ani do chronienia ich przed konsekwencjami własnych działań. Nie będzie ludziom wolno zabraniać innym krytykowania ich pomysłów, pokojowego potępiania czy dyskryminowania ich działań. W zamian *oni* nie będą musieli finansować swoich krytyków i oprawców (poprzez podatki) i przebywać z ludźmi, których nie lubią. W skrócie, ludzie będą wolni, by robić swoje i samemu ponosić konsekwencje własnych działań.

Podział ten jest czasem widoczny w rozgraniczaniu tzw. wolności negatywnej i pozytywnej. Ta pierwsza oznacza wolność od przemocy ze strony innych, a druga jest osiągnana poprzez dostęp do zasobów i wsparcia innych. Pogląd, że wolność, by robić swoje, nadaje prawo do ochrony od niepomysłnych konsekwencji swoich czynów lub od nieprzychylnych sądów innych ludzi jest wyrażeniem idei, że wolność negatywna powinna być poświęcona na rzecz wolności pozytywnej. Znaczy to, że wolność od przymusu powinna być poświęcona na rzecz pragnienia wolności od rzeczywistości<sup>3</sup>.

Nie wszystkie próby ograniczania wolności dokonywane są z myślą o pomocy innym w robieniu przez nich „swojego”. Zakazy są często przyjmowane z myślą o przeciwdziałaniu konkretnym stylom życia uznanym za destruktywne. Wizja, by pozwolić innym robić swoje, narusza wrażliwość tych, którzy patrzą w stronę rządu jako tego, który może promować cnoty i zwalczać zło. Niektórzy uważają, że rolą rządu jest pod przymusem przerobić obywateli nieodpowiedzialnych na porządnym. Sądzę, że należy tego dokonać właśnie poprzez siłowe powstrzymanie ich od robienia tego, czego zapragną. W tym momencie ci sami ludzie poddają się najbardziej odpychającej pokusie, gdy łączą

---

<sup>2</sup> Szczególnie, że ludzie w wolnym społeczeństwie współpracowaliby poprzez dobrowolną wymianę i stosowaliby się do zasady nieagresji. (patrz M.N. Rothbard, (2002) *The Ethics of Liberty*. New York University Press: New York, s. 35-62.)

<sup>3</sup> Ten konflikt był naświetlony przez Fryderyka Bastiata, zwłaszcza w jego korespondencji z francuskim pisarzem i politykiem Alphonsem de Lamartine, w której wykazał, że pragnienie Lamartine'a, by narzucić braterstwo prawnym przymusem, zniszczy prawdziwą wolność. (patrz C.F. Bastiat, *The Bastiat Collection (Volume 1)*, Ludwig von Mises Institute: Auburn (2007), s. 62).

swoje potępienie wobec cudzych (nieagresywnych) działań z zachęcaniem do użycia siły wobec tych ludzi. Jak powiedział [John Galt](#): „Cokolwiek może być poddane dyskusji poza jednym diabelskim czynem, którego żaden człowiek nie może popełnić wobec drugiego, i żaden nie może się z nim pogodzić ani go przebaczyć. Tak długo, jak długo ludzie żyją razem, żaden człowiek nie może *zapoczątkować* — słyszycie mnie? — stosowania siły fizycznej wobec innych”<sup>4</sup>.

Najbardziej odpowiednim środowiskiem dla rozwoju moralności jest to, w którym ludzie są wolni, by dokonywać własnych wyborów i ponosić konsekwencje własnych działań. To pozwala na właściwe przystosowanie się do rzeczywistości i kształtowanie dobrego charakteru. Zakazy i przymusowe wspieranie wybranych stylów życia to dwie spłuczki w toalecie społecznego upadku. Obie wypierają cywilizowane społeczeństwo, przeszkadzając nam biec po naszej drodze życiowej własnym, odpowiednim dla nas kursem. Ciągnąc jedną spłuczkę, zabraniamy dobrowolnych działań, które uważamy za destruktywne, uniemożliwiając tym samym testowanie ich w rzeczywistości. Pełne spłukanie oznacza wspieranie innych w kontynuowaniu działań destruktywnych, przerzucając konsekwencje na innych. Oba te podejścia opóźniają rozwój odpowiednich nawyków i charakteru; oba są wrogiem cnotliwemu społeczeństwu.

Ludzie chcący być wolnymi, by robić swoje, nie mogą tolerować prawnych zakazów wobec wybranego stylu życia — przynajmniej dopóki nie zakłada on przemocy wobec innych. Muszą mieć też świadomość, że prawdziwa wolność zakłada wolność innych do odmowy współpracy z nimi, a nawet do niechęci czy pogardy wobec nich. Zanim *ta* wizja wolności nie będzie szeroko zaakceptowana, nikt nie będzie rzeczywiście wolny, by robić swoje.

---

<sup>4</sup> Ayn Rand, *For the New Intellectual*, Signet: New York (1992), s. 133.